

Judykatorsko-prokuratorskie kalkulacje

Prawie 6 tysięcy polskich prokuratorów zwija się jak w ukropie. Takie można odnieść wrażenie, słuchając medialnych doniesień o śledztwach, których akta wędrują między prokuraturą a sądem. Najciekawsze są oczywiście te, które decyzją prokuratury są umarzone, a decyzją sądu przywracane z poleceniem ponownego ich podjęcia. W ten sposób jedna sprawa karna zamienia się w serię kilku śledztw, a akta między prokuraturą a sądem wędrują niczym piłka pingpongowa. Mecz ten jest niezwykle interesujący dla tych, którzy po kolejnych setach oczekują wreszcie jakiegoś sensownego rozstrzygnięcia. To dlatego Niemcy, które mają podobną ilość prokuratorów, rozstrzygają aż czterokrotnie więcej spraw karnych niż nasi prokuratorzy. No ale tam nie toczy się brutalna, prymitywna wojna postkomuny z opozycją patriotyczną za pomocą urzędniczej maszyny rządowo-sądowo-prokuratorskiej.

Po oddzieleniu prokuratury od władzy wykonawczej (poprzednio podlegała ministrowi sprawiedliwości jako prokuratorowi generalnemu), a stało się to tuż przed katastrofą smoleńską, prokuratura jakby straciła na dawnym znaczeniu. Nie będąc częścią rządu, nie przestała jednak być istotną częścią obozu władzy. Szef prokuratury Andrzej Seremet wciąż próbuje odnaleźć się w nowej nieznannej dotąd prokuratorowi generalnemu sytuacji. Z jednej strony bowiem jest formalnie niezależny, ale może być w każdej chwili na wniosek premiera odwołany ze stanowiska przez sejm, jeśli premier odrzuci jego

sprawozdanie. Seremet więc lawiruje. Raz jakby spełniał oczekiwania władzy, innym razem jakby chciał jej pogrozić, a nawet ją pogrążyć, korzystając ze swojej prokuratorskiej autonomii. Po ujawnieniu knajpianej rozmowy m ministra Sienkiewicza z prezesem NBP Belką najpierw nie dostrzegł w niej żadnego naruszenia prawa, a dziś jego prokuratorzy szukają w treści rozmów znamion przestępstwa. Podjęto śledztwo w sprawie afery taśmowej pod kątem przekroczenia uprawnień przez premiera Donalda Tuska, szefa MSW oraz prezesa NBP. Prokuratura ma ustalić, czy „misja” Sienkiewicza u Belki nie była przez premiera inspirowana. Stąd zainteresowanie prokuratury osobą premiera. A chodziło, przypomnę, o pomoc finansową NBP dla rządu, gdy ten stanie przed widmem utraty władzy. A tak na marginesie, tylko ślepy głuchy nie zauważy, że inspiracja nie wyszła od premiera.

Toczy się też śledztwo w sprawie przeszukania w redakcji tygodnika „Wprost”. Prokuratorzy będą musieli ocenić samych siebie, czyli tych swoich kolegów, którzy siłą próbowali odebrać laptopa naczelnemu tygodnika.

W tym samym czasie ponownie ruszyły dwa inne ważne dla stabilności rządów Tuska śledztwa. Pierwsze w sprawie organizacji wizyt w Smoleńsku w 2010 roku. Sąd nakazał wszczęcie umorzonego przez prokuraturę postępowania, w którym „organizatorzy” lotu śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego do Smoleńska nie wzbudzili w prokuratorach żadnych wątpliwości prawnych. A są to znowu Donald Tusk, Radosław Sikorski i

Tomasz Arabski oraz wielu innych urzędników na czele z odznaczonym po Smoleńsku stopniem generalskim Marianem Janickim.

Wznowienie drugiego śledztwo prokuratorskiego zleciła, o dziwo, Naczelna Prokuratura Wojskowa. Zarządziła dodatkowe ekspertyzy w sprawie materiałów wybuchowych znalezionych w szczątkach samolotu TU154M. Podważono opinię biegłych z Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Policji, którzy najprawdopodobniej fałszowali dane i manipulowali nimi. Oby ponownego zlecenia przebadania próbek pod kątem występowania materiałów wybuchowych nie otrzymali ci sami biegi z CLKP, i oby ci sami prokuratorzy nie wyciągali z tych opinii tych samych prawnych wniosków. A takie rzeczy już się u nas zdarzały.

Reasumując, coś jakby drgnęło w judykaturze i prokuraturze. Czy to zasługa zmiany klimatu politycznego, w którym Platforma Obywatelska ma już z kim przegrać? Taką ewentualność zauważył nawet prokurator generalny w słynnym nagraniu przed nagraniem właściwym, gdy wyrwało mu się do jakiegoś Mietka: „Nie martw się Mietek. Potem nowe wybory i PiS nas powsadza”. Może jest to wpływ sytuacji międzynarodowej po zestrzeleniu malezyjskiego samolotu i decyzji zbadania przyczyn tragedii przez międzynarodową komisję, a nie jak w naszym przypadku przez rosyjski MAK. Bo możliwość rosyjskiego zamachu na polski samolot nie brzmi już tak wykluczająco politycznie. Może jest to szukanie przez prokuraturę alibi na wypadek zmiany rządów.

Wszak prokurator także może stać się oskarżonym; jeśli nie dopełnił swoich obowiązków czy ukrywał lub utrudniał dojście do prawdy. A może, co brzmi najmniej prawdopodobnie, prokuratura rzeczywiście poczuła się niezależna? Najbliższe tygodnie rozstrzygną te kwestie, bo może być i tak, że wszystkie te wznowione przez sądy czy prokuraturę sprawy powrócą do stanu wyjściowego, czyli do tego ulubionego przez premiera i jego formację stanu: Polacy nic się stało.

Wojciech Reszczyński

413Nasza Polska 12.08.14